

## PIERWSZE CZYTANIE

1 Krl 17,10-16

*Uboga wdowa karmi Eliasza*Czytanie z *Pierwszej Księgi Królewskiej*.

Prorok Eliasza poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: „Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił”. Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: „Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba”.

Na to odrzekła: „Na życie Pana, twego Boga, już nie mam pieczywa, tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy”.

Eliasza zaś jej powiedział: „Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłeś; tylko najpierw zrób z tego mały podpłomyk dla mnie i wtedy mi przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem.

Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: „Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię”.

Poszła więc i zrobiła, jak Eliasza powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

## PSALM RESPONSORYJNY

Ps 146[145],6c-7.8-9a.9bc-10

Refren: *Chwal, duszo moja, Pana, Stwórcę swego.*

On wiary dochowuje na wieki,  
uciśnionym wymierza sprawiedliwość,  
chlebem karmi głodnych,  
wypuszcza na wolność więźniów.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,  
Pan dźwiga poniżonych,  
Pan kocha sprawiedliwych.  
Pan strzeże przybyszów.

Ochronia sierotę i wdowę,  
lecz występnych kieruje na bezdroża.  
Pan króluje na wieki,  
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

## DRUGIE CZYTANIE

Hbr 9,24-28

*Jedyna ofiara Chrystusa*Czytanie z *Listu do Hebrajczyków*.

Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga, nie po to, aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz, na końcu wieków, na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie.

A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

## ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 5,3

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

**Błogosławieni ubodzy w duchu,  
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.**

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

## EWANGELIA

Mk 12,38-44

*Wdowi grosz*Słowa *Ewangelii według świętego Mateusza*.

Jezus, nauczając, mówił do zgromadzonych: „Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok”.

Potem usiadł naprzeciw skarboni i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarboni. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarboni. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie”.

## PANI MARIA

Panie Jezu chyba nie lubisz jak Cię męczą organami  
w kościołach

dość masz muzyki Bacha –  
może chciałbyś posłuchać  
jak skrzypi w Biblii na czarnych nogach hebrajska  
litera

jak spowiadający mruczą w samo ucho sumienia  
boli rosnąca aureola nad świętym  
płaczą uciekające spojrzenia –  
ciekną buty po deszczu na posadzce  
ziewa babcia nad litanią  
skacze szczygiel śniegu po tramwajowych  
przystankach

piszczy nad świecą w lichtarzu  
jedna płonąca zapalka

Nawet w skrzypcach nie słyszymy strun tylko  
pudło

ks. J. Twardowski, *Do Jezusa umęczonego organami*

Pani Maria miała w kościele swoje miejsce: gdzieś z boku, prawie w bocznej kaplicy. I ulubioną godzinę Mszy Świętej, bo, jak zwykła była mówić: „Dobrze jest dobrze dzień rozpocząć”. A więc już o szóstej rano (a właściwie o 5.30) była w kościele. Codziennie odbywała jeszcze pielgrzymkę do innego kościoła, by pomodlić się chwilę: w poniedziałek była u ks. Bosko, we wtorek – u św. Ojca Pio, w środę – u św. Antoniego, w czwartek – u św. Tereski, w piątek – u Najświętszego Serca Jezusowego, w sobotę – u Matki Bożej Wspomożycielki lub u Matki Bożej Częstochowskiej. I tak w każdym tygodniu.

Zdarzyło się kiedyś, że kościelnego sen nie wypuścił ze swych objęć. Nikt do niego nie dzwonił ani go nie szukał. Pani Maria spokojnie stała przed drzwiami kościoła z różańcem w ręku i gdy tylko przerażony kościelny się pojawił, usłyszał: „Ostania zdrowaśka była do twego Anioła Stróża, by cię obudził”. Z uśmiechem łagodziła niektóre pomruki innych niezadowolonych.

Pogoda ducha doskonale współgrała z anielską bielą jej włosów. Pani Maria spokojnie szła każdego dnia

przed ołtarz swojego świętego, po drodze wrzucała coś do skarbonek: a to na remont kościoła, a to na ubogich, a to na dzieci ze świetlicy, a to na oratorium. Zawsze dyskretna, spokojna, cicha i uśmiechnięta. Kiedy zbliżały się imieniny któregoś z księży pracujących w parafii, po Mszy Świętej porannej zostawiała w zakrystii czekoladki, ale zawsze tak dyskretnie, że tylko kościelny wiedział, kto je podarował...

Wszyscy dobrze znaliśmy panią Marię. Od wielu lat była zawsze taka sama. Po śmierci męża dbała o dzieci i wnuki. Jeśli udało się ją spotkać gdzieś w drodze i zapytać o dzieci czy wnuki, to w odpowiedzi słyszało się wyczerpującą odpowiedź o egzaminach specjalistycznych córki, o maturze najstarszego wnuka, o młodszych, którzy w drodze ze szkoły zawsze przybiegają do babci na obiadek, który musi mieć dla nich gotowy.

Ktoś powiedział, że pani Maria to anioł, a nie człowiek. Pewnie tak było, bo gdy pewnego dnia nie przyszła na poranną Mszę, kogoś wyraźnie brakowało w kościele. Puste miejsce w ławce czekało na nią. Nikt go nie zajął. Pani Maria zachorowała dość ciężko i po dwu miesiącach walki choroba ją zwyciężyła.

Na pogrzebie dawno nikt nie widział tak wielu osób. Okazało się, że tę cichą kobietę znali właściwie wszyscy. Przyszli jej uczniowie z bardzo dawnych lat, przyjaciele z sąsiednich bloków i ulic, byli też tacy, którzy po prostu ją znali. W czasie uroczystości pogrzebowych panował uroczysty spokój. Spokój, a właściwie dostojna powaga.

Po kilku dniach w kancelarii pojawił się najstarszy wnuk pani Marii. Przyszedł zamówić Mszę za babcię. Wspominał, jak przez całe jego życie babcia bardzo dyskretnie towarzyszyła mu, była gotowa nieść pomoc i wsparcie. Nie tylko zresztą jemu. Okazało się bowiem, że spełnił również ostatnią wolę babci: przyniósł niezłe sfatygowany zeszyt, który do niej należał. W zeszytce były rozpisane na przyszłe dwa miesiące datki na poszczególne dzieła: na ubogich (przy św. Antonim), na dzieci ze świetlicy (do skarbonki), na oratorium, na remont kościoła i jeszcze inne... Oprócz tego znajdował się tam także jeszcze jeden niezwykły zapis. Po odwróceniu zeszytu, od końca zapisane były intencje modlitwne: w poniedziałek – za dzieci, we wtorek – za wnuczeta, w środę – za przyjaciół i sąsiadów, w czwartek – za księży, w piątek – wynagradzająca, w sobotę – za tych, którzy mają różne problemy.

Żałuję, że nie poprosiłem o to, bym mógł zachować ten zeszyt. Był on bowiem świadectwem tych dwu groszy rzucanych codziennie do Bożej skarboni.

ks. Dionizy Mróz SDB, Warszawa